Nr 229. Kraków, Czwartek 8 Października 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ślub Korfantego.

Kraków, 7 października.

To zdarzenie nie może i nie powinno minąć bez głębszego wrażenia.

Onegdaj otrzymał poseł ludowy ze Śląska, p. Wojciech Korfanty, z rąk proboszcza kościoła św. Krzyża w Krakowie ślub, którego zaprzeczyło mu duchowieństwo górnośląskie. Okoliczności, które tej odmowie towarzyszyły, powszechnie są znane.

Po wyjściu zapowiedzi i załatwieniu wszelkich, prawem kanonicznem określonych, warunków ślubu małżeńskiego, jak nie mniej po uczynieniu zadość ustawom państwa pruskiego, t. j. po zawarciu ślubu cywilnego przed urzędnikiem państwowym, — odmówił w ostatniej chwili proboszcz w Bytomiu posłowi Korfantemu sakramentu małżeństwa, czyniąc jego udzielenie zależnem od odwołania tego, co przeciw duchowieństwu śląskiemu pisała gazeta, w której nowożeniec był współredaktorem.

Cóż takiego pisała owa gazeta? Oto podczas akcyi wyborczej walcząc z centrum, do którego przyłączyło się zniemczałe duchowieństwo, wyraziła ona życzenie, aby kapłani niemieccy nie nadużywali ambony i konfesyonału do antypolskiej agitacyi, czysto politycznej natury. Przeciwko temu, zupełnie słusznemu żądaniu, wystąpił najpierw w liście pasterskim książę biskup wrocławski, na co odpowiedział znowu „Górnoślązak“, — że dzienniki polskie „nie zwalczają ani autorytetu biskupa, ani jego władzy, ani moralności, ani dogmatów, a zwalczają jedynie Niemców, nadużywających swego kapłańskiego stanowiska celem zwalczania praw polskiej ludności“.

Proboszcz bytomski zażądał tedy od Korfantego odwołania rzekomej obrazy duchowieństwa katolickiego, — popełnionej przez dziennik, w którym tenże pracował, a nadto złożenia w nim deklaracyi, że „Górnoślązak“ na przyszłość przeciw duchowieństwu katolickiemu występować nie będzie. W ten sposób podszyło się niemieckie, hakatystyczne duchowieństwo śląskie pod wspólny, całemu katolickiemu płaszczyk, i od spełnienia politycznych swoich postulatów uczyniło zależnem udzielenie sakramentu małżeństwa.

Poseł Korfanty tłomaczył się, że żądania tego już ze względów czysto formalnych spełnić nie może. Najpierw bowiem nie był on autorem inkryminowanego przez duchowieństwo artykułu, a więc nie mógł odwoływać tego, co napisał kto inny. Powtóre nie jest on ani naczelnym redaktorem, ani właścicielem „Górnoślązaka“ — nie przysługuje mu więc prawo składania deklaracyi, której spełnienie od niego nie zależy. Wreszcie nie mógł poseł Korfanty wiązać się przyrzeczeniami „pro futuro“ — które stały w sprzeczności z jego programem politycznym.

Duchowieństwo parafialne w Bytomiu dopuściło się więc, bez najmniejszej wątpliwości, na osobie Korfantego krzyczącego nadużycia. Rozmyślnie postawiło go w położeniu niesłychanie krytycznem. Wobec ustaw pruskich narzeczona jego, po ślubie cywilnym, nabyła praw legalnej małżonki; proboszcz tymczasem stanął na progu kościelnym i aktowi cywilnemu odmówił sankcyi sakramentalnej. Cel tej odmowy, obmyślony z iście krzyżacką perfidyą, był aż nadto widoczny. Szło po prostu o skompromitowanie wybitnego przedstawiciela ludu wobec jego wyborców, jako żyjącego w nieprawych związkach małżeńskich.

Proboszcz dopuścił się nadużycia; to pierwszy akt sprawy. Ba! Ale postąpienie proboszcza aprobował jego biskup; ba, ale nuncyusz monachijski, jako przełożona władza biskupa, umył od całej sprawy ręce, a z Rzymu nie nadchodziła decyzya. W Krakowie zaś, gdzie osiadł stale pos. Korfanty i jego narzeczona, zaczęły wyłaniać się znowu wątpliwości, czy wolno tutaj księżom udzielić im ślubu, którego zaprzeczono im na Śląsku.

Tymczasem mijał jeden miesiąc po drugim, — poseł parlamentarny Korfanty miał zamiar ubiegać się o mandat sejmowy; nieudzielenie mu ślubu mogło zohydzić go wobec pobożnego ludu polskiego na Śląsku raz na zawsze. W osobie Korfantego utrącić chciano wybitnego przedstawiciela ruchu ludowego, dążącego do narodowego odrodzenia Śląska, ruchu, który dzisiaj porwał za sobą już prawie cały Śląsk Górny. Chciano więc, zohydzając reprezentanta tego ruchu, stłumić zarazem polityczny i narodowy jego program.

Zrozumiał tę taktykę poseł Korfanty; nie zlekceważył sprawy i nie dał się porwać do postąpienia, które mogłoby wobec ogółu podać w wątpliwość jego usposobienie i przekonania katolickie. Wreszcie przyszło mu z pomocą poważnie myślące duchowieństwo krakowskie. — W poniedziałek ostatecznie unicestwiło ono dalsze zamachy zniemczałego kleru wrocławskiego na osobę Korfantego. Duchowieństwo krakowskie, za pośrednictwem jednego ze swoich przedstawicieli, udzielając Korfantemu ślubu małżeńskiego, który mu się już dawno należał, podniosło powagę duchowieństwa i kościoła katolickiego, bezkarnie obniżoną przez księży śląskich do rzędu pospolitego i niegodziwego środka agitacyi politycznej.

Ale na tem skończyć się nie powinno. Duchowieństwo niemieckie obraziło, oburzającem postępowaniem swojem w tej sprawie, wszystkich do Kościoła przywiązanych Polaków w ich najświętszych uczuciach. My musimy żądać gwarancyi, aby podobny wypadek nie powtórzył się w przyszłości, bo w przeciwnym razie lud polski w zaborze pruskim stałby się pastwą hakatyzmu, przybranego w księżą sukienkę. W obronie tego ludu stanąć jest obowiązkiem każdego Polaka.

O język polski na pocztach.

W obecnej kadencyi uchwalił Sejm galicyjski na wniosek posła Stapińskiego wezwanie do rządu w sprawie wszechwładnego a nieuzasadnionego panowania języka niemieckiego na pocztach galicyjskich. — Wezwanie to nie jest nowością i pojawia się na wniosek posłów demokratycznych w każdej niemal kadencyi sejmowej. Rząd jednak w sprawie tej formalnie nas lekceważy, gdyż nie tylko sprawy nie załatwia, ale na wznawiane od lat kilkunastu interpelacye nie daje żadnej odpowiedzi. Przypominamy sobie dokładnie, jak w tym przedmiocie wygłaszał w swoim czasie w Sejmie płomienne mowy obecny minister dla Galicyi p. dr Piętak, któremu możeby nie przyszło z trudnością zrealizowanie własnych swoich pięknych myśli z czasów dawniejszych, gdy znalazł się na stanowisku tak wpływowem. — Prasa polska zajmuje w tej sprawie jednomyślne stanowisko i występuje z żądaniami, które dotychczas niestety nie odniosły pożądanego skutku.

Jakkolwiek przedmiot ten czytelnikom naszym dostatecznie jest znanym, pozwolimy sobie o sprawie tej dorzucić kilka uwag.

Patentem cesarskim z czerwca r. 1869 zaprowadzono w Galicyi we wszystkich władzach — urzędowy język polski. Wyjątek stanowiły: poczta i telegraf. Mimo usilnych starań rozmaitych czynników, sprawa ta obecnie o tyle tylko uległa zmianie, że przed kilku laty pozwolono używać języka polskiego na pocztach galicyjskich „w sprawach osobistych i ekonomicznych“. Jest to jednak ustępstwo bardzo nieznaczne a to z powodu, że wiele z tych spraw opiera się o ministerstwo handlu w Wiedniu, które używa wyłącznie języka niemieckiego. Egzamina fachowe urzędników — rzecz ściśle personalna — odbywają się dawnym trybem w języku niemieckim, co pozostaje w stanowczej sprzeczności ze wspomnianem dopiero co ustępstwem na rzecz naszego języka.

Zważywszy, że wiele posad, zwłaszcza przy pocztach nieeraryalnych, zajmują ludzie, od których absolutnie żądać nie można dokładnej znajomości języka niemieckiego, zrozumiemy, jaką szkodę w wielu wypadkach przynosi urzędowanie w języku, którym się nie włada. Zdawałoby się zatem, że w interesie władzy centralnej leżeć powinno wprowadzenie zmian w tym kierunku. Niestety, tak nie jest.

Z tytułu, że galicyjskie poczty urzędują w języku niemieckim, utrzymuje się w Wiedniu całe legiony urzędników dla sprawdzania rachunków galicyjskich, co wszystko mogłoby się naturalnie bardzo pięknie odbyć w Galicyi. Z tego samego powodu wywiera dalej zarząd centralny dominujący wpływ na tok spraw pocztowych, a nie znając ani potrzeb kraju, ani różnorodnych interesów wielu miejscowości, załatwia sprawy szablonem biurokratycznym, często wbrew najżywotniejszym interesom publiczności. To też z chwilą zaprowadzenia języka polskiego na pocztach galicyjskich wpływ ten musiałby zmaleć, a to właśnie nie leży w intencyach rozmaitych szefów ministeryalnych, darzących nas zbyt często wizytami i urządzających sobie rentowne komisye w Galicyi. Zcentralizowanie spraw pocztowych w Wiedniu przynosi ogromną szkodę naszym urzędnikom pocztowym, gdyż awans ich odbywa się w ten sposób, że najpierw posuwa się do wyższych rang urzędników wiedeńskich, następnie czeskich, Galicya zaś postępuje, jak zwykle, na szarym końcu. Dzięki tej metodzie, w roku bieżącym nie zamianowano dla Galicyi ani jednego urzędnika starszym oficyałem, gdyż rozpisaną konkursową ilość posad wyczerpano dla urzędników wiedeńskich.

W r. 1901 wybrała się deputacya urzędników pocztowych galicyjskich do Wiednia i przedstawiając prezesowi Koła polskiego smutne położenie, prosiła o zajęcie się sprawą języka polskiego na pocztach galicyjskich, wychodząc słusznie z tego stanowiska, że władze centralne stawiają opór jedynie ze względów realnych, które przedewszystkiem godzą w najżywotniejsze interesa pocztowych urzędników galicyjskich. Prezes Koła polskiego przyrzekł poparcie i jak zwykle, na tej obiecance się skończyło.

Z tą sprawą związana jest jeszcze inna, również ważna. Irytujemy się, czytając o gwałtach pruskich, oburzamy się na wiadomość, że Prusacy niemczą nazwy miejscowości rdzennie polskich. U nas dzieje się tosamo, co prawda, w łagodniejszej nieco formie, za czem idzie, że świat pocztowy zna w Galicyi miejscowości o następującem przez centralne władze pocztowe w Wiedniu zniemczonem brzmieniu: Krakau, Lemberg, Jaroslau, Stanislau, Saybusch, Neu-Sandez, Neumarkt (!), Alt-Sandez i t. d. Kto nie wierzy, niech zechce zaznajomić się z cennem dziełem, zredagowanem i wydanem przez c. k. ministerstwo handlu w Wiedniu: „Verzeichniss der Post und Telegrafenaemter. Wien, 1901. Verlag von Waldheim“. W książce tej są miejscowości galicyjskie podane w powyżej przytoczonem tłomaczeniu niemieckiem. Wprawdzie znajduje się dodatek p. t. „Synonymen-Verzeichniss“, t. j. spis miejscowości także w tłomaczeniu polskiem, ale całą iluzyę psuje ustęp, który jako polecenie ministeryalne umieszczony na wstępie tego podręcznika, wyraźnie poleca, aby w urzędowaniu używano jedynie i wyłącznie nazw, przytoczonych w głównej części, po czem następuje uwaga, że „Wykaz synonimów służyć ma tylko urzędom w razie potrzeby do oryentowania się“.

Powiedzmy więc sobie otwarcie, że rząd centralny z lekceważeniem, obrażającem poczucie godności kraju, traktuje całą tę sprawę. A traktuje ją tak, bo reprezentacye jego nie mają żadnego dla niego znaczenia. Sejm uchwala rezolucyę do rządu! Co sobie rząd z tej rezolucyi robi, jeżeli Ekscelencye Kołowe i tak zrobią wszystko, czego on zażąda?

W Sejmie odbędzie się jeszcze rozprawa budżetowa. Powinna więc znaleść się sposobność do skromnego zapytania, czy i kiedy rząd reagował na rezolucye sejmowe, w powyższej sprawie już wnoszone, czy i jakie kroki dla ich załatwienia poczyniło Koło polskie?

Przychodzą rzeczywiście chwile, w których mimowoli nasuwa się pytanie, czyby kraj nie wyszedł lepiej, gdyby w Wiedniu nie miał raczej żadnego „Koła polskiego“, niż gdy niebiosa darzą go takiem, jakie obecnie jego interesa ma zastępować?!

Anglia na rozdrożu.

Przesilenie, jakie w Anglii wywołał śmiały cłowo-polityczny program Chamberlaina, zatacza coraz szersze koła. Niestrudzony ten szermierz idei imperyalistycznej rozpoczął już zapowiedzianą agitacyę dla swoich pomysłów. — Wczoraj przemawiał na wielkiem zebraniu w Sheffield. O mowie jego i przebiegu zebrania nie mamy dotychczas wiadomości. Naprzód atoli już spodziewano się tam ogólnie, że mowa ta rozpęta dopiero na dobre walkę o to, czy Anglia ma nadal hołdować zasadzie wolnego handlu, czy też wejść na drogę ceł ochronnych.

Tymczasem w gabinecie angielskim nowa zaszła zmiana. W chwili, gdy z niemałym trudem zdołano wypełnić luki, powstałe przez dymisyę Chamberlaina, Ritchiego i Hamiltona, podał się do dymisyi inny członek gabinetu książę Devonshire. Dymisyi tej towarzyszą niezwykłe okoliczności. Książę, ustępując, napisał list do prezesa gabinetu lorda Balfoura, w którym w tonie ostrym, niemal mentorskim, czyni mu zarzut, że w swej mowie, wygłoszonej w Sheffield, przekroczył znacznie granice, jakie sam prywatnie naznaczył polityce gabinetu. Książę spodziewał się, że on, Balfour, uzna zasadę wolnego handlu, jako podstawę dla dalszej polityki fiskalnej. Tymczasem jego mowa uważaną być może jedynie za akt propagandy na rzecz polityki ceł ochronnych. Wobec tego aktu, który musi wywołać rozdrażnienie w obozie unionistów, książę dłużej w gabinecie pozostać nie może. Balfour odpowiedział na list księcia również w tonie podrażnionym. Twierdzi w swym liście, że książę z przebiegłością inkwizytora stara się wynaleść w jego postępowaniu niekonsekwencye, ażeby upozorować wystąpienie swoje z gabinetu w tak ważnej chwili.

Dymisya księcia Devonshire jest rzeczywiście dotkliwym ciosem dla obecnego gabinetu. Odegrał on w życiu politycznem Anglii wybitną rolę, był głową liberalnych unionistów i pod jego przywództwem stronnictwo to swego czasu oderwało się od partyi liberalnej i zlało się z torysami. Jego dominująca wprost pozycya towarzyska i ogromny majątek osobisty sprawiały, że jakkolwiek zajmowany przez niego urząd nie należał do ważniejszych, był on jednak jedną z głównych podpór gabinetu Balfoura. Łatwo więc zrozumieć rozdrażnienie, jakie ogarnęło premiera na wieść, że książę opuszcza go w tej właśnie chwili.

Gabinet stracił obecnie, pominąwszy Balfoura, ostatniego wybitnego a wpływowego członka. — Zamianowani nowi ministrowie Lyttleton i Murray należą do kategoryi miernot parlamentarnych i politycznych, bez wpływu i znaczenia. Pierwszy jest znanym sportsmenem, uprawia głównie krikiet i atletykę i tylko na tem polu święcił dotychczas tryumfy. Z ironią też zaznacza nawet „Times“, że te jego sportowe zalety zdołają pozyskać — Australczyków. Wybitniejszym od nich jest trzeci nowy minister Arnold Forster. Uchodzi on za zdolną głowę w kierunku ekonomicznym, jest autorem kilku poważnych dzieł, lecz wpływu większego również nie posiada.

Czy gabinet w takim składzie zdoła się utrzymać wobec toczącej się w kraju walki, to rzecz bardzo wątpliwa. Niektóre organa nie przepowiadają mu długiego żywota. Zwolennicy wolnego handlu nie tają też swoich obaw, że gabinet pójdzie teraz jeszcze gorliwiej śladem, wskazanym mu przez Chamberlaina.

Spór toczy się o zasady polityki handlowej wogóle, lecz najostrzej o kwestyę ceł na artykuły spożywcze. Ogół angielski godzi się już poniekąd na cła ochronne przemysłowe, lecz o wyższych cłach na artykuły spożywcze ani słyszeć nie chce. Jeżeli Chamberlainowi powiedzie się uspokoić opinię w tym kierunku, program jego może mieć nadzieję zwycięstwa. Pisze on w przedmowie swej do wydanego w tych dniach studyum o „Wzajemności państwowej“, że przeciwnicy protekcyonizmu nie chcą widzieć faktu, że już teraz wielka część poborów państwowych pochodzi z opodatkowania żywności i napojów. Twierdzeniu, jakoby wszystkie cła pokrywali spożywcy, sprzeciwia się nauka najwybitniejszych nowoczesnych ekonomicznych polityków, tudzież doświadczenia, poczynione w tym względzie przez takie państwa protekcyjne, jak Niemcy i Francya. Każde cło na artykuły spożywcze, które będzie wprowadzone celem zabezpieczenia handlu z koloniami, będzie małe i prawdopodobnie w zupełności lub bodaj w znacznej części na zagranicy ciążące. Powiększenie wydatków klasy robotniczej, o ile rzeczywiście powstanie, będzie wyrównane przez równowartościowe zniżenie cen innych artykułów dla klas robotniczych, tyleż co artykuły spożywcze niezbędnych.

Zasady Cobdena weszły wprawdzie w krew i ciało Anglików, lecz, jak twierdzi Balfour, już się przeżyły i dziś tylko rozważna polityka cłowa może zapewnić Anglii jej mocarstwowe stanowisko i dać jej siłę do dalszego ekonomicznego rozwoju.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

59 (Ciąg dalszy).

III.

Od powrotu z Zastawów Tomcio Starliński miał minę tak kwaśną, jakgdyby go spotkała jakaś nadzwyczajna konfuzya; najpierw zerwanie z Trojdanowiczem zepsuło mu dużo krwi, — powtóre zupełnie bezwiednie naraził się Andzi, którą chciał olśnić swoim ośmiowierszem w stylu modernistycznym, spodziewając się wywołać „kolosalny efekt“, a tymczasem doznał zupełnego zawodu.

Dziewczyna miała łzy w oczach i po raz pierwszy z minką urażonej pensyonarki odwróciła się od niego, gdy do niej przemówił; nie chciała nawet patrzeć na niego po przeczytaniu kartki, którą jej podczas obiadu podsunął w takiej tajemnicy.

Unikała go i już ani na chwilę nie dała mu sposobności do porozmawiania z sobą sam na sam; nie odstępowała to babci Starlińskiej, to pani Jasiowej, trzymając się ich ramienia, aby tylko nie spotkać się na osobności z człowiekiem, który tak dotkliwie zawiódł jej zaufanie.

Powiedziała mu tylko:

— Fe, panie!... tego się po panu nie spodziewałam!

Głos jej drżał a na twarzy miała wypieki; kiedy ją poprosił, aby się wytłumaczyła, ściągnęła brewki i rzekła:

— No, no, już ja to dobrze rozumiem; pan myśli, że ja taka gąska, za jaką pan mnie ma?... O, nie! — i odeszła od niego zadąsana, z żalem głębokim w sercu, które mu nie mogło wybaczyć wyrządzonej zniewagi.

Doszła do przekonania, że sobie z niej zażartował, że ją traktował, jak dziecko, nie mające jeszcze pojęcia o niczem i, aby się jej pozbyć, dał jej bolesną, upokarzającą nauczkę, która miała na celu ukarać ją za zbytnie spoufalenie się z literatem, poetą, człowiekiem dojrzałym, i za natręctwo, z jakiem domagała się poznania jego twórczości.

Gdy powstawszy od stołu, wymknęła się do ogrodu i, ukryta za jakiemś drzewem, wydobyła z zanadrza rękopis Tomcia, serce jej tak biło ze wzruszenia, że oddychać nie mogła; litery dwoiły się jej w oczach, musiała się „wymrugać“ wpierw, zanim zaczęła czytać, i w zapale, uszczęśliwiona, przycisnęła swój drogocenny skarb do ust, spodziewając się znaleźć w tej pomiętej kartce jakąś prawdziwą perłę najczystszej poezyi.

Ale w miarę, jak odczytywała te zwrotki, okropne rozczarowanie odbijało się po każdym wierszu na jej twarzy; krew jej uderzała do głowy, w gardle ją ściskać zaczęło i byłaby wybuchnęła płaczem, gdyby się nie powstrzymywała całą siłą.

— On to nazwał „Rumieńcem duszy“? — mówiła sobie — gdzież tu jest jaki rumieniec?... To przecież są żarty ze mnie, to jakieś bajdy bez sensu, to nie poezya, to tak umyślnie, aby mi dać do poznania, żem głupia. Ja mu przecież nic złego nie zrobiłam, żeby się tak naśmiewał ze mnie!...

Rozwinęła powtórnie kartkę i czytała:

Dreszcz... w głębi jaźni, tam, pod piątem żebrem,
niepokój... świat mi zbrzydł, choć głazy
zdają się błyszczeć koralem i srebrem...
niebo — ametyst, opal i topazy...
. . . .
Kazałaś!... dusza na oklep dosiada
Pegaza... pędzi... za pieśnią na łowy!..
hej — hej!... pieśń — zając — hej — hej!...
[galopada! —
a łap i łowiec już u stóp królowej.

Ręce jej drżały, oczy się łzawiły, trzymała w koniuszczkach palców pomięty świstek, który ją parzył teraz, jak liść pokrzywy, i nie wiedziała, co z nim zrobić; nie byłaby go za nic w świecie złożyła znowu na swej piersi z temsamem uczuciem zachwytu, szacunku, z tym uroczystym dreszczem czci, z jakim przyjmowała go potajemnie z rąk autora.

Tyle rozkoszy, tyle wrażenia spodziewała się po tym wierszu, umyślnie dla niej napisanym, który miał być tajemnicą dwóch dusz, rozumiejących się wzajem!

Wszak jej to wyraźnie dał do poznania, że uważa ją za wybraną w tem całem gronie; miał przytem minę tak poważną i tak uroczyście nastrojoną, a to wszystko dlatego, aby ją bardziej złudzić, aby potem wyśmiać się z jej naiwności pensyonarskiej i szydzić z jej dobrej wiary i entuzyazmu do poezyi.

— Ja mu tego nigdy nie daruję! — odgrażała się z goryczą w sercu — ja mu tego do końca życia nie zapomnę!... On myśli, że ja się nie poznam na tem?... Na tej duszy, co na oklep dosiada Pegaza?... To bardzo, bardzo brzydko z jego strony!

Przekonaną była, że sobie z niej zażartował, bo czemże dla niego mogła być taka pensyonarka z klasztoru, która jeszcze w mundurku chodziła?... Nazywał ją ironicznie królową, naśmiewał się z tego, że mu „kazała“ wiersze pisać, więc w tem niby posłuszeństwie, w tej pokornej usłużności, była umyślna przesada, aby ją tem dotkliwiej ubodnąć; nawet tytułem chciał ją zmistyfikować.

— Rumieniec duszy! — mówiła sobie — gdzież tu jest jaki rumieniec?... Co to ma znaczyć?... Ni przypiął, ni przyłatał. Ale to wszystko tak naumyślnie, to tylko kpiny, ja wiem!...

Kiedy ją ostrzegał, aby tego wiersza nikomu nie pokazywała, to także miał w tem swój złośliwy cel; to była tylko łapka, zastawiona na jej naiwność — myślał zapewne, że ona nie wytrzyma, że się zaraz pójdzie pochwalić jego rękopisem przed kimkolwiek i dopiero wtedy do reszty na śmieszność się narazi, ale Pan Bóg ją ustrzegł od takiej kompromitacyi, poznała się na jego zamiarach i uniknęła wstydu.

Im dłużej nad tem wszystkiem rozmyślała, tem gorsze wysnuwała wnioski i tem większy żal czuła do Tomcia; miała chwilę, że patrzeć na niego nie mogła, a będąc zmuszoną przebywać z nim w jednem towarzystwie, spuszczała oczy, albo odwracała głowę, aby go nie widzieć; udawała, że nie słyszy, gdy do niej przemawiał, i rumieniła się, jak wisienka, ilekroć musiała mu odpowiadać, choć tylko półsłówkami.

Pani Jasiowa, która pierwsza tę zmianę zauważyła, spytała ją:

— Czyście się wy pogniewali o co z Tomciem?..

Zapłoniła się tak, że jej omal krew z policzków nie wytrysła; zaczęła chrząkać i strzepywać gwałtownie jakieś okruchy, z fartuszka, zaprzeczając usilnie:

— Cóż znowu!... A skądżeby?... Dlaczego?...

— Bo jakoś mi się zdawało, że Anula krzywo się patrzy na niego; ani rozmawiacie z sobą, ani w krokieta nie gracie od kilku dni.

— Ach, dlatego tylko?... To nic... — tłumaczyła się niezręcznie — to się paniusi tylko zdaje. O czem ja mogłabym rozmawiać z panem Tomaszem!... Ja przecież nie jestem żadną literatką, ani takiego rozumu nie mam, abym mogła być zajmującą dla pana Tomasza! Ze mnie to się tylko śmiać można.

— Jednak dotychczas mieliście o czem mówić z sobą cały czas?

— No, tak, aleśmy się już wygadali ze wszystkiego.

Kurkowska pokręciła głową z niedowierzaniem i nie badała dłużej; Tomcio zaś chodził z taką miną, jakby go wszystkie trzonowe zęby rwały. Nadarmo silił się odgadnąć przyczynę tej nagłej zmiany w dziewczynie i ani na chwilę nie przypuszczał, żeby jego poezya mogła wywrzeć taki niekorzystny wpływ na jej usposobienie.

Z początku próbował rozmówić się z Andzią na osobności, ale gdy mu się to nie udawało, zaczął trzymać się zdaleka, lecz widząc, że się ta przykra sytuacya za długo już przewleka, upatrywał chwili, aby za jakąkolwiek cenę dowiedzieć się prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozruchy na Węgrzech.

Przesilenie na Węgrzech wywołuje groźne następstwa. Pobory podatkowe zmniejszają się coraz bardziej. Uboższe zwłaszcza sfery ludności skorzystały bowiem skwapliwie ze stanu ex lex, ażeby chociaż na chwilę uwolnić się od płacenia dokuczliwych danin dla państwa. Obok tego wzrasta z dnia na dzień wzburzenie ludności z powodu zatrzymania żołnierzy trzeciorocznych w szeregach.

Wczoraj z tego powodu przyszło do krwawych rozruchów ulicznych w Szegedynie. Z okazyi obchodu rocznicy stracenia męczenników narodowych złożono tam wieniec na pomniku Ludwika Kossutha z napisem: „Zatrzymani w służbie żołnierze trzeciego roku“. Wieniec ten zaraz rano z rozkazu komendanta honwedów usunięto i złożono w urzędzie miejskim. Dokonało tego kilku oficerów. Gdy się o tem dowiedzieli uczestnicy zwołanego na wczoraj zgromadzenia pośpieszyli zaraz z posłem Boltmerem na czele do urzędu miejskiego i zażądali wydania wieńca. Urząd uczynił zadość żądaniu, burmistrz oświadczył przytem, że pomnik jest własnością miasta, że przeto wojskowość nie ma prawa mięszać się do tej sprawy. Następnie wieniec znów złożono na pomniku, poczem odbyło się przed nim zebranie, na którem wygłaszano ostre mowy przeciwko wojskowości.

Po południu rozeszła się wieść, że komendant zamierza powtórnie wieniec usunąć. Na wieść tę zgromadziły się znów przed pomnikiem znaczne tłumy. Rzeczywiście też ukazały się wkrótce dwie kompanie piechoty, pod których strażą, mimo oporu zebranych i policyi, zabrano wieniec i odniesiono go do koszar.

Tłum, wzburzony tym aktem samowoli, podążył za odchodzącemi kompaniami, obrzucał je obelgami, a wkońcu zaatakował gradem kamieni. Wówczas wojsko odwróciło się frontem do tłumu i uderzyło nań bagnetami. Tłum cofnął się, lecz wkrótce znów zgromadził się przed koszarami, domagając się natarczywie wydania wieńca. Gdy zaś nie dano mu żadnej odpowiedzi, posypał się grad kamieni także na okna koszar, których szyby z brzękiem rozprysły się w atomy.

Teraz znów wystąpiło wojsko. Z koszar wypadła kompania piechoty, która dała ognia do tłumu. Kule raniły pięć osób. Równocześnie zjawili się na placu huzarzy i do reszty rozpędzili publiczność. — Aby zapobiedz dalszym zgromadzeniom, obsadzono wszystkie ulice; silne patrole strzegły przytem mieszkań oficerów, w których również powybijano okna.

Mimo tych zarządzeń wieczorem raz jeszcze przyszło do starcia między publicznością a wojskiem.

Wypadki te wywołały już głośne echo w prasie węgierskiej, która stanowczo potępia postępowanie wojskowości.

W przesileniu tymczasem nie zaszła żadna zmiana. Ostatnie wiadomości z Budapesztu potwierdzają tylko wczorajsze nasze doniesienie, że dr Szell na razie jeszcze nie otrzyma misyi utworzenia gabinetu. O hr. Apponyim donoszą, że jedynie Szellowi udzieliłby poparcia. Obawiać się trzeba, że jeśli obecny stan „ex lex“ na Węgrzech potrwa dłużej, wypadki, jak wczorajsze, częściej powtarzać się będą.

Kronika.

Kraków, 7 października.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się we środę dnia 14 b. m. O godzinie 9 zrana odprawionem zostanie nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny O godzine 10 w auli uniwersyteckiej (Collegium novum) prorektor, ks. dr. Tadeusz Gromnicki, złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1902/3, poczem nastąpi przemówienie nowego rektora, prof. dra Edmunda Krzymuskiego. — Uroczystość zakończy wykład inauguracyjny prof. dra Fryderyka Zolla (syna) p. t.: „O kilku nowszych prądach w prawie prywatnem.“

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza zmieniła swój lokal dotychczasowy przy ulicy Jagiellońskiej l. 8 i przeniosła się 8 b. m. do nowego lokalu przy ulicy Sławkowskiej l. 12, I p.

Fundacya Prószyńskiego dla literatów. Sekcya skarbowa uchwaliła projekt fundacyi dla literatów polskich z zapisu ś. p. Ludwika Prószyńskiego, podług referatu syndyka miejskiego. Do podpisania aktów fundacyjnych uchwaliła sekcya upoważnić radców miasta: dr Klemensa Badowskiego i dr Michała Koya.

Szkoła przemysłowa w Krakowie. Wpisy na kursa wieczorne w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach 10, 12 i 13 bm. (tj. w sobotę, poniedziałek i wtorek) codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę 11 bm. od godziny 10 do 12 w południe. Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora. Oddziałami tymi są: Oddział przemysłu budowlanego, oddział przemysłu metalowego, 2 oddziały przemysłu artystycznego. Na kursy wieczorne przyjmować się będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi tejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy. Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna. Pożądanem będzie, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tylko tym sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcyi obcej.

Przyznanie emerytury. Sekcya prawnicza uchwaliła wczoraj przedstawić Radzie miasta wniosek o przyznanie p. Teodorowi Kułakowskiemu, b. inspektorowi ekonomatu, za 12 lat służby etatowej dla miasta, emeryturę w rocznej kwocie 3168 koron.

Zniesienie starej rudery. Sekcya prawnicza Rady miasta uchwaliła sporządzić nowy kontrakt kupna od OO. Dominikanów zniszczonej i rozpadającej się realności przy kościele św. Idziego przy ulicy Grodzkiej, celem rozszerzenia placu i otwarcia widoku na Wawel. Kontrakt ten po uchwale Rady miasta ma zostać zaraz przesłany Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wesoła krotochwila Vebera „Ludka“ ukaże się jutro na scenie po raz trzeci. W sobotę i niedzielę wystawiony będzie 3-aktowy dramat Bolesława Gorczyńskiego p. t.: „W noc lipcową“. Jest to pierwszy utwór młodego warszawskiego autora, odznaczającego się niepospolitym talentem, dowodem czego uznanie jakie zdobył Gorczyński na konkursie dramatycznym imienia Sienkiewicza w Łodzi w postaci drugiej nagrody. Rzecz ta reżyserowana przez p. Walewskiego graną będzie przez panie: Wysocką, Wójcicką, Konarską i Jeremi oraz pp.: Sosnowskiego, Sobiesława, Walewskiego, Przybyłowicza, Zelwerowicza, Jednowskiego i innych. Dramat ten, grany w ubiegłym sezonie z powodzeniem w teatrze lwowskim, nie schodzi! na kilku miesięcy z repertoaru teatru warszawskiego, gdzie główną rolę Sworzeniowej, którą u nas odtworzy p. Wysocka, grały panie Siemaszkowa i Przybyłko.

Z nowości przygotowuje dyrekcya Maeterlincka „Cud św. Antoniego“, Zofii Wójcickiej „Ewę“ i jeden z utworów Ibsena.

Z Czytelni dla kobiet. We środę dnia 14 b.m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu czytelni nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem uchwalenia nowego projektu statutowego. Ze względu na ważność sprawy uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze przybycie.

Odszkodowanie dla gminy. Sekcya prawnicza Rady miasta uchwaliła wczoraj upoważnić syndyka miasta do wytoczenia procesu przeciw masie konkursowej Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie o odszkodowanie gminy miasta Krakowa z tytułu prowadzenia targów bydlęcych w zakładzie kontumacyjnym w Prądniku Białym w kwocie 436.437 koron 92 halerzy.

Z Towarzystwa właścicieli realności. Dnia 2 bm. wydział Towarzystwa właścicieli realności odbył posiedzenie przy udziale licznych członków. Z powodu zwołanej przez ministerstwo skarbu ankiety dla reformy podatku domowo-czynszowego, rozwinęła się na posiedzeniu tem ożywiona dyskusya, w której wyrażono zdziwienie, że minister skarbu pominął delegatów Towarzystwa właścicieli realności krakowskich, zaprosiwszy jedynie delegata Towarzystwa właścicieli realności we Lwowie. Byłoby rzeczą wskazaną, aby przy tej sposobności władze rządowe wysłuchały opinii stowarzyszenia, które przez swego prezesa dr Konstantego Lipowskiego zebrało obfity materyał statystyczny i naukowy dla reformy podatku domowo-czynszowego, obciążającego nadmiernie obywateli naszego miasta.

„Wieczór śmiechu“. W resursie urzędniczej w sobotę dnia 10 i w niedzielę 11 b. m. danym będzie „wieczór śmiechu“ p. Tadeusza Pola, artysty-komika prywatnych teatrów warszawskich, ze współudziałem p. Maryi Różewiczówny, wodewilistki teatru „Renaissance“ w Warszawie, oraz orkiestry 56 p. p. pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza. — Program złożony jest z monologów, deklamacyj, śpiewów solowych, najnowszych duetów i kupletów, oraz parodyj.

Nadmienić i przypomnąć należy, że p. Pol należy do najbardziej cenionych w tym zakresie przedstawień artystów, a Krakowianie pamiętają pełną humoru jego kreacyę Majcherka w „Królowej przedmieścia“ Krumłowskiego.

Samobójstwo. W jednym z tutejszych hoteli zastrzelił się wczoraj po południu przybyły do Krakowa przed kilku dniami adjunkt sądowy z Czortkowa, Kornel Mandzij. Gdy wczoraj do godziny 5 po południu Mandzij nie wychodził z zajmowanego przez siebie pokoju, zawezwana policya kazała otworzyć ślusarzowi drzwi. Zobaczono wtedy Mandzija leżącego w kałuży krwi na ziemi, z rewolwerem w zastygłej już dłoni. Strzał, skierowany w usta, z wielko-kalibrowego rewolweru roztrzaskał głowę, sprowadzając śmierć natychmiast. Na stole znaleziono kartkę następującej treści: „Odbieram sobie życie z powodu choroby. Proszę wysłać listy. Zostawiam gotówką tylko 22 kor. 40 hal. Kornel Mandzij, c. k. adjunkt sądowy z Czortkowa“. Obok znaleziono 4 listy: trzy adresowane po rusku, jeden po polsku, do rodziny we Lwowie i Wojniłowie, oraz do kolegów w Czortkowie. — Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kradzież węgli. Zbliża się zima, a z nią zapotrzebowanie większe węgla kamiennego. A że nie wszyscy mogą i chcą za ten niezbędny materyał opałowy płacić, jak co roku o tym czasie, zaczynają już się krzewić kradzieże węgli, dokonywane przez małych chłopców, przeważnie z magazynów kolejowych. Wczoraj na gorącym uczynku takiej kradzieży z magazynów kolejowych za Krowodrzą, obok bastyonu Nr 3, policya złapała trzech młodych chłopców: Jana Wodnickiego, Józefa Rosynę i Bolesława Potaczuka, liczących po 14 lat każdy, którzy wynosili węgle z workami. 3 worki skradzionem węglem policya od nich odebrała, chłopaków osadzając w areszcie.

Rozbicie kasy Wertheimowskiej. Daniel Himmelblau, kupiec przy ulicy Dajwor l. 4, doniósł policyi, że przyszedłszy do swego sklepu onegdaj o godz. 6 wieczorem, zastał rozbitą stojącą w sklepie kasę Wertheimowską, z której złodziej zabrał 190 koron gotówką. Podejrzenie kradzieży zwrócił Himmelblau na wyrobnika Salomona Tislowitza, który czasem w jego sklepie był zajęty, a którego już nieraz na gorącym uczynku kradzieży złapał. Przeprowadzona przez policyę rewizya w mieszkaniu Tislowitza nie odkryła wprawdzie żadnych u niego pieniędzy, ale zato kilka narzędzi ślusarskich, któremi łatwo mógł kasę wyłamać. Czy i o ile podejrzenia skierowane ku Tislitzowi są uzasadnione, dochodzą organa policyjne energicznie, ewentualnie szukają za właściwym sprawcą kradzieży.

Wiece przemysłowe. Komunikują nam, że zapowiedziany wczoraj przez dzienniki wiec przemysłowy w Janowie nie odbędzie się.

Zmarli.

W Warszawie zmarła wczoraj Zofia z Hundiusów Raczyńska, b. przełożona pensyi, znana w szerokich kołach Warszawy.

Ze świata.

Z Warszawy. Wczoraj w południe zmarł nagle Mieczysław Orgelbrand, magister prawa i administracyi, współwłaściciel znanych zakładów drukarskich. Objąwszy, po ukończeniu studyów prawnych w Szkole Głównej, zakłady te wraz z bratem Hipolitem po ojcu Samuelu Orgelbrandzie, zasłużonym drukarzu i wydawcy, nieboszczyk energicznym zarządem i obrotnością utrzymał je na wysokim poziomie rozwoju i tak znacznie powiększył, że stały się one najpierwszą w kraju oficyną drukarską. Następnie zamienił je na towarzystwo akcyjne i stanął na czele zarządu. Z tą działalnością łączył zarazem pożyteczną pracę wydawniczą.

Przed około 30 laty powołał do życia tygodnik obrazkowy „Wieniec“, którego byt był wprawdzie krótkotrwały, lecz świadczył o najlepszych literackich intencyach wydawców. Przed kilkunastu znowu laty zakłady, na których czele stał, nabyły na własność „Kuryera Codziennego“. Mieczysław Orgelbrand był wówczas redaktorem-wydawcą tego pisma. Z kolei zainicyował nowe wydanie „Encyklopedyi Powszechnej“ i pożyteczne to dzieło, które obecnie już bliskie jest ukończenia, znajdowało się po części pod jego osobistem kierownictwem.

Jak donosi „Kuryer Warszawski“, Mieczysław Orgelbrand „w ostatnich czasach popadł w rodzaj melancholii, która stała się przyczyną przedwczesnego zgonu“ (widocznie życie sobie odebrał. Przyp. red.).

Onegdaj wieczorem w teatrze letnim publiczność była zaniepokojona krzykiem jakiegoś człowieka i sądząc, że w teatrze wszczął się pożar, zaczęła wychodzić. Wkrótce przekonano się, że jest to fałszywy alarm, wywołany przez pijanego dorożkarza, który siedząc na galeryi pierwszego piętra, zdradzał swoje pijaństwo głośnemi klątwami, skutkiem czego został wyprowadzony z sali teatralnej, a przewróciwszy się na schodach, zaczął krzyczeć wniebogłosy. Wywołało to wśród publiczności niepokój.

Komisya kolonizacyjna, która już wydała 202 miliony, w ostatnich 13 latach wykupiła 307 majątków większych i 157 gospodarstw, z których miała dotychczas 43 miliony dochodu. Kosztem komisyi kolonizacyjnej stanęło 22 wielkich zborów ewangielickich i 16 mniejszych, wybudowano domy dla 20 pastorów i osiedlono 6010 rodzin niemieckich, z nich 1064 mieszkały już przedtem w Księstwie Poznańskiem i pewnie drugie tyle w Prusach królewskich, więc na ogół Niemcom przybyło 3000 rodzin, co oznacza mniej więcej, że na 100 Polaków przybyło pół Niemca.

Połykacz rubli. Z Łodzi donoszą: Jeden z mieszkańców łódzkich założył się, iż połknie 5 sztuk rubli srebrnych. Szczęśliwie udało mu się przełknąć 4 sztuki, ale przy piątym rublu doznał niepowodzenia, które zagroziło mu utratą życia. Lekarz pogotowia wyjął z przełyku piątą sztukę, ale szczególny amator leży chory.

Reforma wojskowego procesu karnego. Wedle projektu nowej wojskowej procedury karnej zaprowadzone zostaną wojskowe sądy dywizyjne i sądy brygadowe. Sądy dywizyjne będą sądzić wszystkie przekroczenia oficerów, tudzież zbrodnie popełnione przez szeregowców i podoficerów, sądy zaś brygadowe sądzić będą wykroczenia i przestępstwa szeregowców tudzież podoficerów. Z pomiędzy przysłych siedzib tych sądów wymieniamy siedziby galicyjskie w porządku alfabetycznym: Jarosław, Kraków, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów i Złoczów.

Jan Kubelik w Anglii. W ubiegłym tygodniu rozpoczął Kubelik w Anglii swoje popisy artystyczne koncertem w Yorku. Podczas podróży Kubelik, któremu towarzyszy poślubiona niedawno żona, rozporządza dzięki uprzejmości angielskich kolei wozem salonowym, który należał dawniej do króla Edwarda, gdy był jeszcze następcą tronu. W drodze z Marienbadu do Londynu miał Kubelik przygodę, o której opowiadają pisma angielskie. Oto Kubelik zapomniał nabyć bilety do wozu sypialnego i gdy zapadła noc, a muzyk chciał dodatkowo wziąć przedział sypialny, okazało się, że wszystkie były zajęte. Jadący tym samym pociągiem lord Dudley, wicekról Indyj, dowiedziawszy się o tem, odstąpił Kubelikowi swój przedział sypialny.

Bicykl a wojsko. Znany cyklista Ellegaard, który niedawno jako poborowy stawał przed komisyą asenterunkową, został uznany za niezdolnego do służby wojskowej. Niemiecki cyklista Antoni Huber okazał się również niezdolnym do noszenia karabinu. Widocznie zawodowa jazda bicyklem wywołuje w organizmie pewne zboczenia, które cyklistę czynią niezdolnym do wojska. Ci, którzy nie mają ochoty do zawierania bliższej znajomości z Marsem, gotowi oddać się jeździe na bicyklu, jak dawniej np. pijali roztwór mydła i głodzili się na kilka tygodni przed poborem.

Zamach czy przypadek. Dnia 30 ubiegłego miesiąca wykoleił się na linii syberyjskiej pociąg, którym jechał minister spraw wewnętrznych, Plehwe. Powiadają, że wykolejenie to nie było dziełem przypadku, w owym bowiem dniu 2 pociągi na tej linii wykoleiły się. Pierwszy pociąg uległ wypadkowi dnia 30 września o godzinie 3 po północy, koło stacyi Zima. Maszyna, wóz pakunkowy i dwa wozy osobowe III klasy zostały zupełnie zdruzgotane. Maszynista, palacz i urzędnik kolejowy ponieśli śmierć, a lżejsze lub cięższe rany odnieśli dwaj podróżni, drugi maszynista i dwaj konduktorzy. Drugi wypadek zaszedł również dnia 30 września koło stacyi Smolno. Pociąg, którym jechał rosyjski minister spraw wewnętrznych Plehwe, wykoleił się, ale tym razem tylko wozy zostały uszkodzone, podróżni zaś wyszli cało. Urzędownie podają jako przyczynę wykolejenia się tego pociągu okoliczność, że jakiś Baszkir pędził przez tor ogromne stado wołów, na które najechał pociąg, a zmiażdżywszy kilkanaście sztuk bydła, wykoleił się. Baszkir ów zniknął bez śladu. Z innych źródeł donoszą, że oba wypadki były naprzód obmyślane celem wykonania zamachu na ministra Plehwego.

Przyjęcie króla włoskiego w Paryżu. Jak donoszą dzienniki paryskie, stolica Francyi od kilku już dni przygotowuje się na przyjęcie włoskiej pary królewskiej. Najwspanialej wyglądać będzie Avenue de l'Opera wieczorem w dniu, w którym zawitają włoscy goście. Ażeby nie psuć perspektywy na fasadę gmachu Opery, której kontury oświetlą żarowe światła elektryczne, postanowiono oświetlić Avenue de l'Opera tylko wzdłuż po obu bokach, wyłączając wszelkie łuki. Na placu Teatru francuskiego i na rogu Rue de la Paix, tudzież na Rue du 4 septembre staną bramy tryumfalne. W ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie zamieszka para królewska, legion robotników pracuje nad przygotowaniem apartamentów. Do gotowalni królowej Heleny sprowadzono z Compiègne meble z gotowalni cesarzowej Maryi Ludwiki, a z Fontainebleau sprowadzono urządzenie królowej Maryi Antoniny.

Ogromny strejk. W departamencie Nord, w miejscowościach Armentières i Hallouin robotnicy z przemysłu tkackiego urządzili strejk, do którego przystąpiło już 25.000 robotników. Rząd obawia się, ażeby strejk nie objął dalszej okolicy, gdyż w takim razie liczba strejkujących mogłaby wzrosnąć do 50.000. Robotnicy żądają od pracodawców ażeby od kwietnia przyszłego roku, po zupełnem przeprowadzeniu ustawy Milleranda, przy 10-godzinnej pracy zatrzymali dotychczasowe wynagrodzenia. Pracodawcy nie oświadczyli wprawdzie, że mają zamiar w przyszłym roku po zmniejszeniu godzin pracy zniżyć zarazem wynagrodzenie, ale robotnicy chcą już naprzód zabezpieczyć się przeciwko temu W Hallouin strejkujący chcieli wtargnąć do kilku fabryk i powybijali w nich szyby. Przyszło do starcia z żandarmami, przyczem dwaj żandarmi odnieśli rany. —

Balonem przez ocean. Trzej uczeni francuscy, geograf Reclus, profesor Sorbony Berget i aeronauta Capassa zamierzają odbyć podróż balonem przez ocean Atlantycki. Balon, który im służyć ma do tej podróży, będzie miał 13.000 metr. kub. pojemności, pomieści sześć osób, spadochron i łódź ratunkową. Dwaj pasażerowie muszą być obznajmieni z żeglugą, aby w danym razie módz pokierować łodzią. Jako najlepszy punkt do wzlotu, obrana została wyspa Teneryfa, jako pora najodpowiedniejsza — miesiąc maj. Po dokładnem przestudyowaniu przypuszczalnego kierunku wiatrów obliczono, że balon, przebywszy w ciągu czterech do pięciu dni około 5000 klmtr., wyląduje na wyspie Trinidad.

Słoń amatorem paszportów. Jeden z dozorców słoni, Anglik, który bawi w Petersburgu, popisując się w aquarium, doniósł policyi, że stracił paszport wśród okoliczności wysoce zabawnych. Sypia on w tej samej hali, co słonie, ze względu zaś na zwykłe rozbójnicze instynkty swych wychowańców, wieszał swój surdut wysoko w górze, tak, aby go nie mogły ściągnąć trąbą. Jednej nocy jednak zapomniał o tem i surdut powiesił niżej, a sam zasnął snem sprawiedliwych, kiedy nagle obudził go hałas, jaki słonie podniosły. Okazało się, że waleczne wierzchowce indyjskie z trąbami walczyły o posiadanie popiamionego surduta, czego naturalnie następstwem było rwanie rękawów i gruntowne popsucie tej zacnej części ubrania. Bezradny Anglik musiał przypatrywać się, jak Niobe dalszej operacyi, której ofiarą padł portfel razem z gotowizną i paszportem na imię „Jeck Smith“. Paszport zniknął wraz z pieniądzmi w przepastnych wnętrznościach jednego z jego ulubieńców, bez nadziei powtórzenia się cudu z Jonaszem w brzuchu wieloryba.

Rozczarowanie.

Ona: Na ojcu zrobiłeś, zdaje mi się, dobre wrażenie.

On: Jakże mnie to niewymownie cieszy! A z czego wnosisz to, najdroższa?

Ona: Słyszałam, jak wczoraj mówił do mamy: Nie trzeba nikogo sądzić z jego wyglądu.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł sędziego powiatowego Franciszka Jopeka z Radomyśla do Kalwaryi i zamianował sędziami powiatowym sekretarzy: Wacława Jaworskiego z Krosna do Radomyśla, Władysława Babela z Białej do Kolbuszowej i Stanisława Olszewskiego w Chrzanowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Ludka“.
W sobotę: „W noc lipcową“, utwór sceniczny w 3 odsłonach Bolesława Gorczyńskiego.
W niedzielę: „W noc lipcową“.

Z kalendarza. We czwartek 8 października: Laurencyi i Pelagii pokutn.; w piątek 9 października: Dyonizego b. m. i Ludwika; w sobotę 10 października: Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borg.

Wschód słońca 8 października o godzinie 5 m. 53 zachód o godzinie 5 minut 4; długość dnia godzin 11 minut 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 października termometr doszedł od 11·5 do 15·2 C.; barorometr wahał się.

Dnia 7 października o godz. 7 rano stan barometru 735·83 mm, termometru 16·6 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 7 października: Zmiennie, miejscami deszcz, ciepło

Swiętokradzka trójka.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 7 października.

Na wczorajszej popołudniowej i dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie karnej przeciw trójce złodziei, oskarżonych o świętokradzkie kradzieże w kościele Bożego Ciała i OO. Karmelitów, nastąpiło przesłuchiwanie świadków, których przesunęła się przez salę 24. Żaden jednak z tych świadków nie mógł zeznać nic takiego, coby bezpośrednio mogło wskazywać na obwinionych, jako na sprawców tych kradzieży. Po odczytaniu licznych aktów, odnoszących się do sprawy, oraz świadectw urzędowych obwinionych, stwierdzających, że wszyscy trzej obwinieni mają bardzo ciemną i brzydką przeszłość, zabrał głos prokurator, celem uzasadnienia aktu oskarżenia. P. prokurator nagromadzając wszelkie poszlaki, które posłużyły do wygotowania aktu oskarżenia przeciw Łomzikowi, Dybce i Bobeli, udowadnia ich winę, prosząc sędziów przysięgłych o werdykt potępiający oskarżonych, którzy dopuścili się tak niegodziwych występków.

Obrońcy oskarżonych: adwokat dr Schönberg i dr Ślebodziński w wywodach swoich zbijali punkt po punkcie cały akt oskarżenia, zbudowany tylko na domysłach i nieuchwytnych poszlakach, które mogły być stosowane przeciw każdemu, nie mogącemu wykazać swego „alibi“ krytycznej nocy, lub posiadającemu na drugi dzień drobne pieniądze. Obrońcy nie mogą po prostu przypuścić i pojąć, aby ludzie należący do wyznania katolickiego, choćby nawet takiej konduity, jak ci trzej, mogli się ważyć na spełnienie tak haniebnej zbrodni, która nie dawała im przecie żadnych zysków materyalnych. Obrońcy wykazują dalej, że władze bezpieczeństwa publicznego pragnąc koniecznie znaleść sprawców tej zbrodni, uchwyciły się pierwszych lepszych znanych sobie złodziei i, mimo, że ci nie przyznawali się do niczego, przeciw nim tylko skierowały dochodzenia. Co do zarzuconych im dalej występków obrazy religii i obrazy władzy przez wymyślania na aresztujących ich agentów policyjnych to obrońcy tłómaczą podrażnieniem oraz niskim ich poziomem umysłowym.

Po mowach obrońców nastąpiło długie i wyczerpujące resumé przewodniczącego radcy Turowicza, który jasno i rzeczowo streścił przebieg rozprawy i wydał pouczenie prawne dla przysięgłych, poczem o godzinie 12-tej w południe sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Po naradzie sędziowie przysięgli ogłosili werdykt, w którym prawie wszystkiemi głosami zatwierdzili wszystkie pytania w kierunku zbrodni nałogowej kradzieży i obrazy religii co do trzech oskarżonych: Łomzika, Dybka i Bobeli, oraz pytanie o współudział kradzieży co do Maryanny Bobelowej.

Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Jana Łomzika na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc — Antoniego Dybka zaś i Antoniego Bobelę na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę kradzieży u Karmelitów. — Maryannę Bobelową skazano na 10 dni aresztu.

Po odczytaniu wyroku, przyjętego przez oskarżonych z cynicznem wzruszeniem ramion, skazany Bobela, najmłodszy z nich, bo zaledwie 22 lat życia liczący, obrzucił przysięgłych gradem ordynarnych i drastycznych przezwisk, za co, na wniosek prokuratora, ukarany został w drodze dyscyplinarnej 10-dniowem odosobnieniem w celi więziennej.

Filharmonia warszawska w Krakowie.

Drugi koncert Filharmonii warszawskiej zgromadził, jak i poprzedni, liczne, spragnione dobrej muzyki, rzesze do widowni teatru miejskiego, która rozbrzmiewała naprzemian, jeśli nie czarującym dźwiękiem wybornej orkiestry, to rzęsistemi oklaskami o sile stopniującej się w miarę rozwijania się programu, wybuchając żywiołową siłą po wykonaniu ostatniego punktu, tak rzadkiej u nas produkcyi.

Prześlicznej „Bajki“ Moniuszki wysłuchano ze skupieniem, z prawdziwem zadowoleniem estetów, tem szczerszem, że p. Młynarski wydobył z orkiestry wiele szczegółów, stawiających przed oczy słuchacza znane już dzieło w nowem świetle. Z kolei zabrzmiał na sali przejrzysty ton skrzypiec p. Lockiego, wykonującego „Pieśń turniejową“ i „Śpiewaków norymberskich“ Wagnera. Doskonałego solistę darzono szczeremi oklaskami, na co sobie zasłużył rzetelnie. W interpretacyi bowiem tej pieśni wykazał obok pięknego, pełnego tonu i frazowania umiejętnego a oryginalnego, poczucie prawdziwego artysty w wyśpiewaniu melodyi. Nie była to produkcya „solo“ leadera orkiestry, lecz moment podniosły, dający chwilę wrażeń piękną i w pamięci niezatartą. Tak w tym utworze Wagnera, jak i w następnym (Uwertura z Tanhäusera) popisywał się także drugi wirtuoz p. Młynarski. Akompaniament p. Lockiemu prowadził dyskretnie, nieprzebolowując w pianissimach, co się zwykle kapelmistrzom zdarza. Owszem ton orkiestry jędrny i zdrowy, towarzysząc pieśni, zlewał się z nim w przedziwnie piękną całość, związaną organicznie z intencyami solisty.

Uwerturą z Tanhäusera rozgrzał p. Młynarski słuchaczy tak, iż po jej ukończeniu zażądali bagatelki... powtórzenia Uwertury. Część drugą programu zajął niesłyszany u nas poemat symfoniczny Ryszarda Straussa „Smierć i wyzwolenie“. W dziele tem, jak i we wszystkich niemal poematach swoich, za wiele żąda Strauss od muzyki, zmusza ją bowiem do tego, do czego właściwie nie jest zdolna, do uzmysłowienia pojęć abstrakcyjnych. Niepodobna jednak nie przyznać, że muzyka jego ma swój wyraz i oddziaływa nadzwyczaj silnie. Bez względu na to, czy takie oddziaływanie leży w zadaniu muzyki, czy nie, muzyka Straussa wogóle, a „Smierć i wyzwolenie“ w szczególności, wywiera przepotężne wrażenie, zniewala do wsłuchiwania się w jej muzyczną zawartość i do... zachwycania się dlatego, że bez względu na abstrakcyjność tego, co przedstawia, jest wspaniałem, pełnem oryginalnych pomysłów, dziełem bajecznego wirtuozowstwa technicznego. Z całej kompozycyi bije żar, jakaś gorączkowa walka dwu sił przeciwnych, łatwa do rozpoznania równie jak chwila zaniku życia i jak okres spokoju jasnego i promiennego.

P. Młynarski, jako dyrygent, rozwinął tu wielką siłę suggestywną, objawioną przedewszystkiem w tem, iż wydobywał z orkiestry zarówno siłę duchową, jak i materyalną, działając na zasłuchaną, z zapartym niemal oddechem śledzącą bieg myśli autora, publiczność w sposób iście czarodziejski. Szczere oklaski i owacya, jaką po ukończeniu tego ustępu najświetniejszego, mojem zdaniem, z całego szeregu zaprodukowanych nam w dwóch wieczorach rzeczy — były zasłużoną nagrodą, której wartość podniosło ukazanie się na estradzie delegacyi od członków chóru męskiego krakowskiego Towarzystwa muzycznego, z wspaniałym wieńcem dla p. Młynarskiego. Wieniec taki ofiarował mu także każdy muzycznie myślący słuchacz w swej duszy.

Ostatnią część, zawierającą rzeczy przez krakowską publiczność słyszane, rozpoczęto dwoma utworami naszego wielkiego muzyka krakowskiego, Władysława Zeleńskiego, otaczanego pełnym szacunkiem przez publiczność. Doskonałe wykonanie obu utworów zrobiło wielkie wrażenie, autora i dyrygenta darzono oklaskami szczerze i hojnie. W serenadzie Saint-Saensa odegrał solo na altówce p. Fiszer, pierwszy altowiolista Filharmonii. Wzbudził on silne zajęcie nietyle tem, co grał, jak raczej tem, jak grał, przedstawiwszy się jako wirtuoz, umiejący pozować artystycznie uczuciowo i z wielkim smakiem, a używający doskonałej techniki jako jeden z pomniejszych środków artystycznych.

Brawurowym polonezem „Edur“ Liszta zakończono programową część produkcyi, lecz nie zakończono wieczoru. Na skutek owacyj i niemilknących oklasków ze strony publiczności, która nie myślała opuścić audytoryum, dołożył p. Młynarski wspaniale i ogniście wykonanego mazura z „Halki“. Dzielną drużynę gędziebną żegnano z prawdziwym żalem słowami „do widzenia“, rzucanemi pod adresem dziarskiego jej przodownika p. Młynarskiego. Do okrzyku tego przyłączam się z całą szczerością, tembardziej że w roku przyszłym pozyska Kraków prawdziwie europejską salę po przebudowaniu starego teatru, gdzie wszystkie zalety dźwięku i zgrania się wystąpią w jeszcze świetniejszym blasku i wspanialszej szacie, niż wśród kulis i koniecznych w teatrze draperyj. *Stanisław Bursa.*

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych. W Stanisławowie odbyło się onegdaj zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych z powiatu stanisławowskiego w obecności delegatów: Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, Wydziału powiatowego i gal. Towarzystwa gospodarskiego. Obradowano głównie nad sprawą utworzenia zarządu powiatowego dla Kółek rolniczych w powiecie stanisławowskim i w rezultacie uchwalono taki zarząd powiatowy utworzyć. Prezesem jego wybrano p. Mieczysława Brykczyńskiego. Omawiano również na tem zgromadzeniu potrzebę utworzenia hurtowni dla sklepików Kółek rolniczych w powiecie stanisławowskim, oraz spółki dla zbytu zboża i jaj w Stanisławowie dla powiatów sąsiednich. Utworzenie obu tych przedsiębiorstw polecono zarządowi powiatowemu.

Krajowe towarzystwo budowlane. Z inicyatywy dyrektora Kasy oszczędności dr Steczkowskiego odbyło się w niedzielę zebranie kilkunastu architektów i budowniczych lwowskich, celem zastanowienia się nad założeniem „krajowego towarzystwa budowlanego". Zadaniem projektowanego towarzystwa, opartego na udziałach członków, byłoby w pierwszym rzędzie: z pomocą finansową krajowych banków brać od rządu do wykonania te budowle publiczne, które nie za gotówkę, lecz za opłatą annuitetów mają być wykonane. Zebranie uchwaliło przystąpić do zawiązania takiego towarzystwa i wybrało komitet, złożony z pp. Kędzierskiego, Schulza, Śliwińskiego, Łuszczkiewicza i Rawskiego, który ma przeprowadzić ostateczną redakcyę statutu i zwołać ponowne zgromadzenie celem ukonstytuowania się. W akcyi tej mają wziąć udział także budowniczowie krakowscy.

Krajowe zapałki. Z Towarzystwa „O własnych siłach" piszą nam: Ponieważ coraz liczniej ukazują się w handlu zapałki zagraniczne z napisem „wyrób krajowy", przeto zwracamy uwagę interesowanych z tem nadmienieniem, że zapałki krajowe wyrabia jedynie fabryka Lipschütza w Skolem, a na etykiecie znajduje się napis „wyrób galicyjski", wszelkie zatem inne zapałki są importowanym wyrobem zagranicznym.

Dostawy. Dyrekcye kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie rozpisują wielkie dostawy materyałów, a mianowicie: cementu, materyałów budowlanych, gwoździ do szyn, papieru, dziegciu, olejów roślinnych, wyrobów żelaznych, potrzeb dla użytku telegrafów, sznurów, wyrobów ze skór, materyałów kancelaryjnych, szczotek, słomianek, koszów, bielizny, koców, towarów blacharskich i innych. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 26 b. m. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie.

Dostawa kopert do sądów i starostw. W pismach pojawiła się przed kilku dniami wiadomość o zamówieniu w Wiedniu przez krajową dyrekcyę skarbu kopert z recepisami dla starostw, jako władz podatkowych. Według dokładnych i z pierwszego źródła czerpanych wiadomości, udzielonych nam przez centralny związek galic. przemysłu fabrycznego, sprawa przedstawia się w następujący sposób: Dotychczas starostwa zapotrzebowania swe pokrywały same przeważnie w ten sposób, że ekspedyt kleił potrzebną liczbę kopert ze starych papierów. Przed miesiącem wydało ministerstwo skarbu polecenie, aby w starostwach, jako władzach podatkowych zaprowadzono tensam typ nowy „kopert z recepisami", które są w użyciu w sądach przy doręczeniach. Koperty takie wyrabia dla sądów firma Hamburger w Wiedniu, wykonywując druk w drukarni więziennej w Stein, a oddając koperty do sklejania do więzienia w Gracu. Koszt tysiąca kopert wynosi 11 koron, zapotrzebowanie zaś w obu okręgach apelacyjnych Galicyi około 8 milionów sztuk. Ponieważ firma Hamburger ma ochronę wzoru („Musterschutz") dla tych kopert, a ochrona ta trwać będzie jeszcze do maja 1904, dotychczas niemożliwem było dla firm galicyjskich skuteczne ubieganie się o tę dostawę. Od roku 1905 jednak, t. j. po zgaśnięciu ochrony wzoru, dostawę tę otrzyma napewno jedna z firm krajowych, która oddawna o to czyni starania.

Tyle co do sądów. Wracając do sprawy kopert dla władz podatkowych, należy skonstatować, iż wykonywując polecenie ministerstwa, krajowa dyrekcya skarbu zamówiła potrzebną dla starostw na rok 1904 ilość takichsamych kopert (około 150.000) tam, gdzie je pobierają sądy, zatem u Hamburgera, względnie w domu karnym w Gracu. Obecnie prowadzone są starania, aby i tę dostawę na rok 1905 i późniejsze lata, po zgaśnięciu ochrony prawnej wzoru podobnie, jak dostawę do sądu, zapewnić produkcyi krajowej i należy spodziewać się, że starania te odniosą pożądany skutek.

Obniżenie cen cukru. Z Hamburga donoszą: Ze strony zjednoczenia sprzedaży rafinady cukru w Niemczech nastąpiło dalsze obniżenie ceny cukru w konsumcyi wewnętrznej o 85 fenigów na cetnarze metr. z dostawą od 1 stycznia 1904 r. Poprzednio już postanowiono, iż od 11 października b. r. cena cukru na cetnarze metrycznym zniżoną będzie o 1 m. 25 fen., tak, że zniżka koło Nowego Roku wynosić będzie 2 m. 10 fen.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 października 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 16·00 do 24·20. Tatarka od 13·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 23·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·40 do 6·80. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00. Jaja za kopę od 3·20 do 3·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·30 do 7·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·20. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 3·40 do 4·—.

Z powodu święta żydowskiego (Kuczek) targu zbożowego nie było.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·50 do 7·51. Pszenica na kwiecień 7·65 do 7·66. Żyto na październik 6·15 do 6·16. Żyto na kwiecień 6·92 do 6·93. Owies na październik 5·51 do 5·52. Owies na kwiecień 5·59 do 5·60. Kukurudza na wrzesień 5·90 do 5·91. Kukurudza na maj 5·25 do 5·26.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Sejm czeski obradował wczoraj nad wnioskiem młodoczeskiego posła Jandy, żądającym rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu. W imieniu postępowych Niemców oświadczył poseł dr Schücker, że jego stronnictwo tylko w takim razie głosować będzie za wnioskiem, jeżeli spełnione zostanie żądanie Niemców co do utworzenia kuryj narodowych z prawem veto. Podobne oświadczenie złożyli Wszechniemcy. Posłowie radykalni Baxa i Kallina przemawiali za powszechnem prawem głosowania. W końcu uchwalono przekazać wniosek Jandy wraz z innemi, dotyczącemi tej samej sprawy, komisyi, złożonej z 24 posłów. Już podczas głosowania a następnie po przyjęciu uchwały przyszło do głośnych demonstracyj na galeryi, zajętej wyłącznie przez socyalistów. Demonstranci wołali: „Niech żyje powszechne, równe prawo głosowania! Niech żyje niemiecka partya socyalno-demokratyczna! Hańba szlachcie, Młodoczechom, hańba Pippichowi!" H. Schönborn, jako kwestor Izby, wraz z 12 służącymi z trudem opróżnił galeryę, a socyaliści, odchodząc, na schodach jeszcze wołali: „Hańba"!

— Bardzo burzliwe było wczorajsze posiedzenie Sejmu kraińskiego. Gdy w odpowiedzi na interpelacyę posła Szustersicza w sprawie pogłosek o rzekomo rychłem już zamknięciu Sejmu prezydent krajowy zaznaczył, że interpelant niepotrzebnie się uniósł w swej mowie, poseł Szustersicz z podniesioną pięścią podbiegł do ławy rządowej i wołał: „Zachowuj się pan przyzwoicie, nie jestem pańskim sługą, my nauczymy pana, jak się masz porządnie zachowywać". — Powstała wielka wrzawa. Posłowie katolicko-narodowi oklaskiwali słowa Szustersicza. Na wniosek prezydenta krajowego marszałek powołał Szustersicza do porządku.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 października.

Kolumna Mickiewicza we Lwowie. Prezes komitetu budowy, dr Br. Radziszewski, oświadcza: „Komitet obstaje przy miejscu, które zostało przeszłego roku obrane wspólnie z urzędem budowniczym. Jest to punkt, idący ku liniom kolei elektrycznej, 6 m. dalszy, aniżeli sam środek klombu kwiatowego. Tam były robione próby wiertnicze i na ich podstawie przedłożony został kosztorys pp. Sosnowskiego i Zacharjewicza. Obecnie p. Hochberger, a z nim i komisya plantacyjna, chce koniecznie użyć środka klombu pod budowę, gdzie się natrafia na bok sklepienia Pełtwi. P. Sosnowski twierdzi, że tę trudność można pokonać, ale rozumie się, za cenę znacznie wyższą, na co komitet także nie zgodziłby się, bo byłoby to połączone z przeniesieniem statuy Matki Boskiej i mogłoby niemile dotknąć mieszkańców. Ostatecznie komitet obstaje przy miejscu, obranem zeszłego roku pod budowę i pragnie, aby fundament w tym roku jeszcze był ukończony".

Dr Biliński, gubernator Banku austro węgierskiego, przyjechał do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach sejmowych. W przyszłym tygodniu uda się p. Biliński w towarzystwie generalnego sekretarza na inspekcyę kilku filij Banku w Galicyi i na Bukowinie.

Zjazd leśników. Na posiedzeniu zjazdowem wygłosił p. Bronisław Lipiński odczyt „O najnowszej instrukcyi dla urządzenia gosdodarstwa leśnego w lasach kameralnych". Prelegent wykazał zasadnicze różnice, jakie zachodzą między dotąd obowiązującą instrukcyą a nową, która oparta jest na wzorze saskim. Według niej gospodarstwo leśne na wzór innych gałęzi ogólnej produkcyi winno zmierzać do wydostania jak najwyższego czystego dochodu z lasu. Dla osiągnięcia tych celów pozostawia nowa instrukcya układającemu plany gospodarcze na najbliższy okres gospodarczy wielką dowolność w zwiększaniu lub zmniejszaniu powierzchni lasu, przeznaczonej do wyrąbania. Prelegent więc przestrzegał właścicieli lasów, ażeby nie zbyt pochopnie chwytali się nowego kursu, który rząd wprowadził do swego gospodarstwa lasowego. Odczyt zakończył prelegent mniej więcej temi słowy: „Wobec wielkiej dowolności, jaką zostawia instrukcya technikom leśnym, urządzającym gospodarstwo w lasach państwowych, potrzeba do tego celu ludzi nadzwyczaj inteligentnych, posiadających bystry zmysł oryentacyjny, troskliwych o przyszłość naszych lasów i szczerze do kraju przywiązanych, ponieważ inaczej czem rychlej uprzątniemy się z resztkami naszych borów i dąbrów z wielką szkodą dla gospodarstwa krajowego".

Odczyt wywołał dłuższą dyskusyę.

Jubileusz 25-letniej pracy zawodowej w drukarni „Gazety Lwowskiej" obchodził wczoraj p. Adam Kostkiewicz, od szeregu lat metrampaż „Gazety Lwowskiej".

Samobójstwo, czy morderstwo. Barbara Rzepielówna znalazła się! Zgłosił się mianowicie na policyi wuj Grzesiaka, który oświadczył, że Rzepielówna bawi od poniedziałku w Ulanowie w domu. Policya zawiadomiła o tem prokuratoryę, która też zaraz wydała polecenie przystawienia Rzepielównej do Lwowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Na zawsze" Rydla.
W piątek: „Piękna Helena" Offenbacha.
W sobotę: „Papla" Edmunda Sée.

Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy" z 7 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, po odczytaniu interpelacyj i wniosków, referował poseł Wł. Leopold Jaworski sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w latach 1900/1 i 1901/2 na podstawie sprawozdań Rady szkolnej krajowej. — Zakończył on swoje sprawozdanie następującemi wnioskami:

1) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej.

2) Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przystąpił do zakładania seminaryów nauczycielskich tak w zachodniej, jak i wschodniej części kraju, pomiędzy innemi w Białej.

3) Wzywa się ponownie rząd, aby przedłożył projekt ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich.

4) Upoważnia się Radę szkolną krajową, aby we Lwowie i Krakowie podwyższyła stypendya dla uczniów seminaryów nauczycielskich z 200 na 240 K w obrębie kwoty na te seminarya przeznaczonej, a przyznawała je przedewszystkiem kandydatom zamiejscowym.

5) Wzywa się rząd, aby jak najrychlej zatwierdził nowy regulamin szkół ludowych.

Szkoły ludowe.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabrał pierwszy głos poseł dyrektor Tomaszewski. Podniósł on brak szkół, szczególnie seminaryów nauczycielskich żeńskich. — Setki dziewcząt po ukończeniu szkół wydziałowych nie może być dopuszczonych do nauki w seminaryach z powodu przepełnienia. Główną przyczyną, dlaczego młodzież nie garnie się do seminaryów nauczycielskich i dlaczego nauczyciele opuszczają zawód, są złe stosunki materyalne.

Mowca występuje przeciw dwutypowości szkół i sądzi, że należałoby wstrzymać się z przekształceniem niższych szkół na wyższe, dopóki wszystkie gminy nie będą miały szkół. Mowca żąda wydatniejszej pomocy w udzielaniu bezprocentowych pożyczek gminom na budowy nowych szkół; nie jest on za urządzaniem rocznych konferencyj okręgowych, gdyż wystarczyłaby zupełnie konferencya taka co cztery lata, a zaoszczędzonoby w ten sposób 400.000 K, które należałoby raczej użyć na budowę szkół.

Głównem złem w szkolnictwie krajowem jest, zdaniem p. Tomaszewskiego, to, że wszystko dzieje się według z góry wyznaczonego szablonu. — Wkońcu krytykował mowca plan nauk w szkołach wydziałowych, przyczem podniósł, że plan naukowy żąda takiej znajomości języka niemieckiego, jakiej nie posiada z pewnością nawet najzagorzalszy hakatysta. — Naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych uważa za prawdziwą plagę i wykazuje jej bezcelowość.

Ks. Wilczkiewicz żali się, że w Galicyi 56% ludności jest analfabetami, podnosi brak szkół po wsiach i domaga się, aby kraj tak długo nie łożył na szkoły w miastach, dopóki wsie nie będą ich posiadać. Omawiając przymus szkolny, oświadcza się za uwzględnieniem próśb rodziców o uwolnienie dzieci od nauki w porach, gdy one są potrzebne do robót w polu. Mowca wita z uznaniem ustęp sprawozdania komisyi szkolnej, dotyczący religijno-moralnego wychowywania młodzieży szkolnej i obmyślenia środków zaradczych, służących do podniesienia ducha religijnego wśród młodzieży.

Ks. Bohaczewski ubolewa, że w Galicyi w przeszło 2000 gmin nie ma wcale szkół, że w roku 1868 było 2469 szkół ludowych, a do dzisiejszego dnia założono zaledwie 1637 nowych. Z tego wnosi mowca, że jeżeli w tak powolnym tępie będzie się nadal szkoły zakładać, to liczba analfabetów wzrastać będzie coraz bardziej. Mowca twierdzi, że zachodnią i wschodnią część kraju traktuje się nierównomiernie. W r. 1890 było ruskich szkół 1854, polskich 1596; w roku 1900 ruskich 1932, polskich 2043, z czego wynika, że w okresie dziesięcioletnim przybyło polskich szkół 446, ruskich tylko 78. Ks. B. omawia dalej przyczyny opuszczenia zawodu przez nauczycieli i podnosi, że przyczyną tego jest prześladowanie nauczycieli ze strony władz przełożonych. Podczas gdy nauczycieli Polaków wynagradza się za to, — rzekł mowca — że zakładają czytelnie Towarzystwa Szkoły ludowej, — to przeciwnie nauczycieli Rusinów za karę przenoszą, gdy odważą się założyć czytelnię ruską.

Ks. Bohaczewski omawiał w dalszym ciągu rzekome praktyki nauczycieli Polaków wobec dzieci ruskich i zarzucał Radzie szkolnej, że na każdym kroku usiłuje polonizować szkoły w ruskich gminach. Omawia stosunki w seminaryach nauczycielskich, podnosząc i tutaj upośledzenie Rusinów. Wobec tych stosunków, mowca nie może przyjąć do wiadomości sprawozdania Rady szkolnej.

Pos. dr Bobrzyński, odpowiadając na przemówienie pos. Tomaszewskiego, bierze w obronę instytucyę inspektorów okręgowych. — Co się tyczy przymusu szkolnego, stoi pos. Bobrzyński na gruncie ustawy z r. 1895 i nie życzy sobie jej osłabienia, ani obostrzenia. — Mowca zwraca się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby więcej zwracała uwagę na kursa rolnicze, gdyż w sprawozdaniu jej niema mowy o kształceniu kierowników kursów rolniczych.

Szajer, podobnie jak niektórzy mowcy poprzedni, użalał się na brak szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, domagając się w szczególności założenia w jak najkrótszym czasie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie.

Stapiński, krytykując sprawozdanie komisyi szkolnej, zaznaczył, że zbyt optymistyczne zapatrywania komisyi na szkolnictwo ludowe nie godzą się z rzeczywistym stanem rzeczy. Zdaniem mowcy, rezultat nauki w szkołach ludowych jest bardzo mały. Powód tego leży w złem sytuowaniu nauczycieli i nauczycielek. Z kolei omawiał szykany nauczycielstwa ze strony inspektorów okręgowych i domagał się, aby Rada szkolna krajowa położyła im raz koniec.

Mowca domagał się dalej, aby inspektorów szkolnych okręgowych nie używano do funkcyj politycznych, i aby Rada szkolna krajowa równomiernie traktowała miasta i wsie przy zakładaniu szkół. Przemówienie swoje zakończył życzeniem, aby jaknajprędzej przystąpiono do rewizyi obecnego systemu szkolnego i wyraził nadzieję, że obecny wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, do którego wszyscy mają zaufanie, w najbliższym czasie zerwie ze systemem dra Bobrzyńskiego i przystąpi do najdalej idących reform.

Pos. Oleśnicki domaga się wezwania rządu, aby w szkołach z ruskim językiem wykładowym zaprowadził także ruski język wewnętrzny urzędowy.

Mowca żądał, aby uczniom ruskim dawano jako nagrodę pilności książeczki z krótką historyą ruskiego narodu.

Pos. Cieński domagał się utworzenia funduszu dla subwencyonowania po wsiach szkół prywatnych, zastępujących szkoły systemizowane.

Zakończenie.

Na tem z powodu spóźnionej pory marszałek krajowy przerwał posiedzenie o godz. 3 m. 30.

Przed zamknięciem posiedzenia uzasadniali jeszcze wnioski nagłe o udzielenie zapomóg dla pogorzelców: pos. Pawlikowski dla pogorzelców gminy Lachowice pow. żydaczowskiego; pos. Sozański dla pogorzelców wsi Żukawicy pow. samborskiego; pos. Korol dla pogorzelców miasteczka Glinian.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

Komisya gminna.

Lwów. Komisya dla reformy gminnej ukonstytuowała się dzisiaj przed południem, wybierając przewodniczącym Apolinarego Jaworskiego, zastępcą dra Bobrzyńskiego, sekretarzami Oleśnickiego i Trzecieskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 7 października.

Z agitacyi akademików ruskich.

Lwów. Komitet akademickiej młodzieży ruskiej zwołał na piątek, w przeddzień inauguracyi nowego roku szkolnego w uniwersytecie, zgromadzenie wszystkich studentów ruskich do auli uniwersyteckiej. Na porządku dziennym postawiono sprawę wyboru rektora i stanowisko młodzieży ruskiej wobec niego. Rektorat zakazał odbycia zgromadzenia. Zachodzi jednak obawa, że studenci zgromadzą się, jak w roku ubiegłym, i urządzą demonstracyę.

Jutro mają się odbyć w tej sprawie narady studentów.

Nowy budżet.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że preliminarz budżetu na rok 1904 jest już zestawiony. Koszta akcyi zapomogowej skutkiem wylewów nie wywarły żadnego wpływu, gdyż potrzebne sumy na tę akcyę znalazły pokrycie w nadwyżkach dochodów.

Tylko ze sprawozdaniem.

Wiedeń. Koloman Szell przybył do Wiednia dziś rano o godzinie 7, a o g. 11 udał się do cesarza na posłuchanie, które trwało do godz. 12¾. Szell przedstawił cesarzowi wyczerpująco a jasno dzisiejsze położenie na Węgrzech. Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, o tem, ażeby Szell podjął się utworzenia nowego gabinetu, nie było wcale mowy. Szell nie ma też bynajmniej ochoty do powtórnego podjęcia się tej misyi. Opuści on Wiedeń dziś wieczorem i jutro znów przewodniczyć będzie komisyi programowej stronnictwa liberalnego.

Samobójstwo muzyka.

Wiedeń. W pobliskiej miejscowości Hintergrub odebrał sobie życie znany muzyk, wicekapelmistrz dworski Karol Bruckner, poderżnąwszy sobie gardło.

Dalsze rozruchy w Szegedynie.

Szegedyn. Rozruchy uliczne trwały tu przez całą noc. Około godz. 1 w nocy część tłumów udała się na dworzec, ponieważ rozeszła się wieść, że nocnym pociągiem ma przybyć z Temeszwaru jeszcze kompania piechoty. — Inna część tłumu udała się przed mieszkanie kapitana Barutza, aby tam ponowić demonstracye. Dowodzący tam patrolem oficer, gdy tłum na wezwanie nie chciał się rozejść, już dał rozkaz do nabicia broni, gdy przybył burmistrz i interwencyą swą zapobiegł rozlewowi krwi. Tłum wówczas podążył także na dworzec i złączył się z tymi, którzy tam czekali na przybycie wojska. Przed dworcem przemawiał do zebranych jakiś robotnik z obwiązaną głową i skrwawioną twarzą. Tymczasem nadjechał pociąg, lecz wojska nie przywiózł. Tłum wrócił do miasta i tam rozproszony został przez konnych policyantów. — Jednakże przez całą noc trwały mniejsze demonstracye i zachodziły starcia z patrolami wojskowemi. — Dziś obawiają się tu nowych, jeszcze groźniejszych rozruchów. Jak słychać, ma przybyć do miasta ludność z okolicznych folwarków.

Ku obronie listonoszów pieniężnych.

Budapeszt. Wobec mnożących się napadów na listonoszów pieniężnych rozporządziła administracya poczt, ażeby po większe kwoty publiczność sama zgłaszała się na pocztę. Dalej ogłoszono, że listonoszom pieniężnym wolno odtąd wchodzić do domów z schodami i sieniami jasnemi, oprócz tego uzbrojono ich odpowiednio i dano im świstawki sygnałowe.

Otwarcie skupczyny.

Belgrad. Skupczynę otwarto dziś mową tronową. Mowa tronowa wypowiada życzenie, aby stosunki z ościennemi państwami, zwłaszcza z „braterską" Rosyą i Austro-Węgrami, i nadal były przyjazne. Wypowiedziawszy nadzieję, że Turcyi uda się zaprowadzić porządek w Macedonii i w Starej Serbii, mowa tronowa spodziewa się, że skupczyna zachowa swą życzliwość dla wojska serbskiego.

Bułgarya się mści.

Salonika. Sytuacya w obwodach Dżumaibala, Raslog, Zilkovo i Nevrekop jest groźną. Trzy do czterech tysięcy Bułgarów przeszło granicę, pociągając ze sobą chłopów okolicznych.

Salonika. Dwadzieścia wsi tureckich spłonęło. Wielką wieś Banisko powstańcy kompletnie zburzyli, przyczem 2000 tureckich mieszkańców zostało zamordowanych.

Salonika. Liczba powstańców z każdym dniem wzrasta. W okolicy stoczono liczne utarczki.

Przeciwko rewizyonistom.

Berlin. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie wyborców socyalno-demokratycznych II-go okręgu wyborczego. — Na zgromadzeniu tem przemawiał Bebel, zwalczając ostro dążności rewizyonistów. Wkońcu przyjęto uchwałę kongresu socyalno-demokratycznego w Dreznie, potępiającą stanowczo kierunek rewizyonistyczny w partyi.

Śledztwo partyjne przeciwko posłom Goehremu, Braunowi, Bernhardowi i Heinemu ma być tak przyspieszone, ażeby sprawa ta była już załatwiona przed wyborami do Sejmu pruskiego.

Niebezpieczny strejk.

Paryż. Sytuacya nagle pogorszyła się w Armentieres. — Pracownicy wielu zakładów przyłączyli się do strejku. Tłumy przeciągają ulicami śpiewają międzynarodówkę. Trzynaście młynów w Armentieres stanęło. Dziś liczba strejkujących wynosi 15.000.

Paryż. Liczne oddziały wojska ściągnięto do Armentieres. Załoga z Lille przybyła na miejsce i obozuje w barakach. Również 127 pułk telegraficznie wezwano do Armentieres.

Lille. Przybyli tu strejkujący robotnicy z Armentieres i zmusili pracujących w 5 przędzalniach robotników do zaprzestania pracy. Przędzalnie te zatrudniają 3000 robotników.

Okupacya Maroka.

Paryż. Telegrafują tu, że „Revue Nord-Africaine" ogłosił sensacyjny artykuł, podpisany przez dyrektora M. Garnier. Powiedziano tam, że protektorat francuski nad Marokiem jest postanowiony i że nowa księga praw konstytucyjnych, określających protektorat we wszystkich szczegółach, jest pod prasą. („Revue" jest zwykle dobrze poinformowany i wobec tego enuncyacya jego obudziła silne zainteresowanie. Przyp. red.)

Mowa Chamberlaina.

Londyn. W mowie swojej, wygłoszonej wczoraj w Glasgowie, powiedział Chamberlain, że należy naprzód zapoznać naród z kwestyami finansowemi. (Zob. art. p. t. „Anglia na rozdrożu". Przyp. red.). Zapatrywania Chamberlaina są bardzo optymistyczne. Spodziewa on się, że można będzie jeszcze o wiele dalej pójść, aniżeli było zamierzonem, i zapytuje, czy kraj na to się zgodzi. (Głosy: Tak jest, inne głosy: Nie!). — Walka, na którą mowca chce kraj przygotować, jest dla wielkości Anglii decydującą. Handel Anglii jest bliski zastoju. W ostatnich trzydziestu latach wywóz angielski wzrósł tylko o 20 milionów, podczas gdy wywóz Stanów Zjednoczonych zwiększył się 110 milionów, Niemiec o 56 milionów. — Następnie wykazywał mowca korzyści nowej polityki cłowej, twierdząc, że wskutek podwyższenia ceł od środków żywności tylko nieznaczny ciężar spadnie na ludność; natomiast zmniejszone będzie cło od herbaty, kawy i innych artykułów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 października 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	—	102	—
4% " " " "	98	—	98	70
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	25	102	—
4% " " " "	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	25	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	40	100	40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% " miasta Lwowa	95	75	96	75
4½% " " "	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
4½% " " " "	101	25	102	—
4% " kolejowe	98	50	99	50

Każdy interes, jest do podnajęcia w ten sposób, że najemca i podnajemca zajmowaliby go wspólnie.

Najlepsze francuskie bibułki do papierosów

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia. 2124 9 10 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie tutki do papierosów

Celujący uczeń klasy VI gimn. **poszukuje lekcyj. M. K.** poste restante Kraków (za okazaniem kwitu inseratowego). 2506

Ul. Floryańska Nr 43 I piętro składające się: z 4 pokoi dużych, nyży, przedpokoju i kuchni jest **do wynajęcia.** 2516

Na zamówienia

Ubrania, Okrywki, Palta, Peleryny męskie.
Saki, Żakiety, Pokrycia na futra, Peleryny, Kostyumy dla Pań podług żurnali angielskich i wiedeńskich. 2500 1 10

Na prowincyę odwrotnie. Wszelkim wymaganiom czynię zadość.

Z szacunkiem
Stanisław Miś
Kraków, ul. Grodzka 46.

Bulion i Pasztety

wyrabiam specyalnie i wysyłam je także na prowincyę:
1 klg. bulionu z dziczyzny . . zł. 3·50—4·50
1 klg. pasztetu z gęsich wątróbek . zł. 2·50
1 klg. pasztetu z drobiu i dziczyzny zł. 2·—

Dyonizy Chrabąszcz,
2509 1 3 *Kraków, Karmelicka L. 17.*

Do matury seminaryjnej,

która jak wiadomo daje prawo jednorocznej służby, przygotowuję w krótkim czasie w języku polskim lub niemieckim pod przystępnemi warunkami. Uskuteczniam również tłomaczenia z języka pols. na niem. i odwrotnie.

Zgłoszenia pod „**Matura**“ poste restante **Kraków.** 2510

Potrzebny zaraz **pomocnik** do zawiadywania magazynami owoców. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w handlach owoców. Adres: *Spółka sadowniczo-ogrodnicza, Tarnów.* 2514 1 3

Pomocnika młodszego

(fachowca) poszukują optycy i mehanicy *Kopernicki i Syn* we Lwowie, Pl. Halicki 1. 2515 1 3

WOLNOMULARZE

czyli tajemnice lóż masońskich
powieść 2508 1 10
wychodzi w zeszytach po 10 ct. = 20 h.

Do nabycia w Krakowie: w agencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej** Pl. Maryacki 2 i w kiosku przy ul. Dietlowskiej, jakoteż w księgarniach, u kolporterów i t. d. Zeszyt pierwszy przesyła na prowincyę **bezpłatnie.**

R. LANBAU,
we Lwowie, Czarnieckiego 3.

Szczepy owocowe

wysyłam do każdej poczty i stacyi we właściwej porze. — JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY i CZEREŚNIE sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct.; BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA, ozdobne KRZEWY itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.

E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 2298 6 10

Zakopane.

Na zimę do wynajęcia w całości (18 pokoi) lub częściowo willa „Warszawianka“ — z werandami i balkonami do słońca, urządzona wykwintnie ciepła; wodociągi, klozety angielskie. Konie na miejscu. Chorych na piersi nie przyjmuje się. Wiadomość na miejscu. 2378 5 6

Rocznie jedenaście ciągnień ma grupa: **1 los włoski Czerwonego Krzyża, 1 los serbski tytoniowy, 1 los węgierski Czerw. Krzyża, 1 los Bazylika (Dombau).** Polecamy te cztery losy za kor. 115 (23 raty po 5 koron). Pierwszą ratę najdogodniej przesłać przekazem, a na dalsze otrzyma nabywca czeki pocztowe wolne od porta. Prawo gry należy do nabywcy już po złożeniu pierwszej raty. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie. 2237 9 0

Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7.

Ważne dla rolników!

TRUCIZNY na myszy polne:

Gałki fosforowe

Pszenicę strychninową z sacharyną

i truciznę nieszkodliwą dla ludzi i zwierząt domowych

„KOSKOL“

znakomicie trujący myszy,
wyrabia 2385 5 8
Lwowska fabryka chemiczna
„Tlen“
Lwów — Zamarstynów.

SYRÓP PAGLIANO

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO

Środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Dostać można w każdej większej aptece. 911 54 100

Adam Armatys i Spółka

w Krakowie, ul. Bracka L. 5.

SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH
miastowych jakoteż podróżnych. 2233 4 0

Wybór rękawków, kołnierzy
i wszelkich galanteryj futrzanych.
Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.
Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie
MAGAZYN ST. ZAMOYSKIEJ
Kraków, Sukiennice l. 19.
Zamówienia wykończa starannie, elegancko i punktualnie. — Ceny umiarkowane. 2412 1 2

Ostrzeżenie! Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2345 6 30

PANOWIE! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u **Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3., obok głównej poczty**, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.
Na prowincyę przesyła **na żądanie** próbki, jako też sposób brania miary.

Szkoła Tańców K. WITKAY i SYNA

w Krakowie, Rynek gł. L. 24, vis-à-vis odwachu.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. interesowanych, że Wykłady Nauki Tańca podobnie jak dawniej, rozpoczynamy z dniem 1-go i 15-go każdego miesiąca, cały zaś kurs trwa do maja. Oprócz kursu wstępnego, estetyki salonowej i zwykłych tańców salonowych, wyuczamy na żądanie także tańców scenicznych, solowych i nowszych salonowych jakoto: Pas des Patineurs, Warszawianka, Pas de quarte, Boston, Węgierka, Chaconne, Krakowiak, Oberek, Imperyał, Gawot, Menuet, Walc menuetowy, Mignon, Cachucha, Pas d' Espagne, Arcadien, Pompadour, Wachington-Post, Czardasz, Bolero, Kozak lub Kołomyjka, Solo-Mazur, Tarantella, Solo-węgierskie, Galop z figurami, Walc z figurami, Malettot, Solo szkockie, Faudango, Kor węgierski.

Wykłady tańca oraz metoda, zastosowane są do najnowszych wynalazków na polu estetyczno-choreograficznym.

Dla PP. Studentów cena zniżona. — Wpisy przyjmujemy każdego czasu.

Z poważaniem
2386 4 15 *K. Witkay i Syn.*

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 4 korony.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. — Cena 2 K.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Cena pudełku 50 hal. i 1 K.

Wiolin usuwa pocenie się rąk i pach i nieprzyjemną woń potu. — Flakon K 1·20.

Waleutin wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu K 3·20 i K 6.

1117 **Jan Ihnatowicz** 14 10

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — II. **W Krakowie** Sukiennice Nr. 20. — III. **W Przemyślu** ulica Franciszkańska Nr. 24.



Złoty medal w Paryżu 1900.



Bardzo piękny połysk na bieliźnie

zapewnia się nawet **niewprawnej** ręce przez nadzwyczaj proste użycie słynnego w świecie
krochmalu o srebrnym połysku
wyrobu firmy 2265 4 6
FRITZ SCHULZ jun., Akt.-Ges.
EGER u. LEIPZIG.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochron. „**Globus**“ i „**Zelazkiem**“
Dostać można wszędzie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Do dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 74 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bulion Wołyński, higieniczny, 1 kilo	2·80

Największy Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 40 0

W każdy czwartek od godz. 6 wieczorem świeże **domowe kiszki wątrobiane i krwawe**, barszcz na kiełbasie i podgardle.
2443 2 2 **W. L. Facek,** restaurator w browarze Johnów.

PUDER na WŁOSY Dr. UHMY w płynie. 2322 9 0

Wiktor Zakrzewski

zegarmistrz. Kraków, Karmelicka 14.
Poleca zegarki z pierwszorzędnych fabryk genewskich. — Zegary pendułowe i budziki. — W pracowni wykonuje własnoręcznie wszelkie naprawy pod gwarancyą. — Ceny konkurencyjne. 2080 13 0

„Miody“

Miód patoka kuracyjny lub deserowy z własnej pasieki w 5-kilowych puszkach po 5 K 40 h; **Miód do picia** w beczułkach 4-litrowych po 5 K 60 h wysyła za zaliczką opłatnie **ks. W. Mikitka,** proboszcz w **Kupczyńcach** poczta Denysów. — W większej ilości znacznie taniej. 2440 4 10

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej firmy Młyn parowy „Marya-Helena“ Seweryna br. Brunickiego i Spółki sprzedaje na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli młyn parowy „Marya-Helena“ we Lwowie, składający się z realności pod L. kons. 166 i 167 3/4 i 105 i 106 2/4 obj, wyk. hip. L. 119/III i 1039/II ks. gr. dla miasta Lwowa, wraz ze wszystkiemi tamże się znajdującemi budynkami, tudzież z całem urządzeniem maszynowem w drodze ofert pisemnych.

Przestrzeń gruntowa tych realności wynosi 1 hektar 9 arów 17 m. kwadr. Młyn jest pędzony maszyną parową o sile 300 koni i urządzony do mielenia pszenicy i żyta i do łuszczenia grochu i jest w stanie zemleć maksymalnie na dobę 5000 kilogramów zboża, względnie wyłuszczyć 1000 kilogramów grochu. Cena szacunkowa wynosi 592.759 K.

Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany zawiadowca masy konkursowej Dr Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Trzeciego Maja L. 11a, między 5—6tą po obiedzie.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 25 października 1903 u podpisanego zawiadowcy masy.

Każdy oferent powinien złożyć jako wadyum kwotę 20.000 K w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym Banku hipotecznym na rachunek bieżący masy konkursowej firmy „Młyn parowy Marya-Helena“ Seweryna br. Brunickiego i Spółki. Kwit na złożenie wadyum należy dołączyć do oferty.

Cena kupna winna być złożoną w gotówce w 14 dni po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń realności powyższych, ani też za stan budynków i maszyn, ani za wydatność maszyn.

Lwów, dnia 4 października 1903.

Dr Natan Loewenstein,
2502 1 3 zarządca masy.

Jan Zuliani i Syn

oraz

Kazimierz Brzeziński

Budowniczy

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY

i Fabryka wyrobów betonowych
w Krakowie, skład Zwierzyniec, L. 14, Biuro ulica nad Rudawą L. 21,
polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.
Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie. 2373 5 8

HERBATA CEYLON
Cennik za darmo i opłatnie.

G. A. Marinitsch

Wiedeń 2457 1 20
I., Kohlmarkt 5.

CAPILLATOR

jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.



CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studyum przez ogólnie znanego budapeszteńskiego specyalistę dla chorób skórnych Dra Jos, Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowo odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i daje już przy pierwszej próbie zadziwiające wyniki.

CAPILLATOR jest niedościgniony i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem wywołującym bujny, gęsty porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu.

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i daje im pierwotną naturalną barwę.

CAPILLATOR daje panom cudowne wąsy i brodę. 2384 4 8

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po **5 koron** po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Skład główny:
Apotheke zum „König von Ungarn“, Budapest, Marokkanergasse 2.
Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę:
Zygmunt Rucker, apteka pod „Złotym orłem“ we Lwowie.

Pianino czarne nowe, bardzo dobrej firmy **do sprzedania.** *Kraków, Rynek główny 24, I p.* 2351 6 6

Uczennica szkoły fachowej przemysłu artystycznego w Wiedniu udziela lekcyj **rysunku i sztuki stosowanej.** 2406 5 5
Wiadomość ul. Gertrudy 3, I. p.

Cukiernia P. Maurizio, dawniej Redolfi przyjmie 2493 3 3
praktykanta.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
MARYI STEHLIK
przeniesione na ul. św. Marka 31,
poleca Guwernantki, Nauczycielki Polki z jęz. niem., franc. i muzyką, Bony Polki i Niemki Nauczycielki Francuzki i Angielki z dyplom. na lekcye. 2433 3 3

STENOGRAF

prawnik, potrzebny w kancelaryi adw. Dra Leopolda Caro w Krakowie, Szczepańska 11. 2503 2 3

Czterech pomocników

kuśnierskich potrzeba zaraz. Płaca dobra. 2473 4 7
Ludwik Ochotnicki w Zakopanem.

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra
urządza dzwonki elektryczne.
Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.
Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem. 2349 5 0

Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego
udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka Nr 22** parter oficyna. 2036 20 24

Z poręczeniem prawdziwych
NATURALNYCH WIN

włoskiego, dalmackiego, hiszpańskiego i greckiego pochodzenia dostarcza najtaniej z Fiume: **W. Doleżal, České Budějovice.**
Polecenia z Galicyi do dyspozycyi. Przez lekarzy są polecane moje wina dla chorych i rekonwalescentów. Zażądać cennika (za darmo). Najlepsze wina stołowe: białe od 26 ct., czerwone od 22 ct. za litr za zaliczką. 2141 11 0

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca
Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełne** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 2166 33 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Kredyt pieniężny

w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, na $5^{1}/_{2}\%$ rocznie na **skrypt dłużny. Kredyt wekslowy** dla oficerów, urzędników i kupców. Spłata w **małych**, dowolnych **ratach. Pożyczki hipoteczne** konwersye na I. i II. miejsce na $3^{3}/_{4}\%$. — Zlecenia w języku niemieckim załatwia spiesznie i dyskretnie Commercielle Credit-Bureau, Handelsger. protoc. Firma, Budapest VIII., Röck Szilardgasse Nr. 17. 2098 10 12

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 2449 66 0

Wina naturalne

wysyłam za zaliczką od 25 litrów począwszy: zeszłoroczne litr po 24 centy, wyborne starsze wina stołowe po 28, 32, 36 centów litr, **wina czerwone** po 28, 32 centy litr. Poręczenie za prawdziwość i trwałość. Beczki przyjmuję napowrót.

Zygmunt Silberstein,
właściciel winnicy, 2445 3 4
Nové Sidlo pod Mikułowem
(Neusiedl bei Nikolsburg) Morawy.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.